

Katecheza ks. Piotra Błońskiego – wikariusza Parafii Katedralnej w Płocku,  
wygłoszona na czuwaniu „Wyplłyn na głębie” przed kanonizacją Jana XXIII i  
Jana Pawła II, Katedra Płocka 26 kwietnia 2014 r.

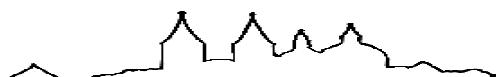
Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś rano, odmawiając Liturgię Godzin trafiłem na bardzo ciekawe czytanie, które się pięknie wpisuje w tematykę dnia dzisiejszego: *„Nikt z nas nie żyje dla siebie i nie umiera dla siebie. Jeśli żyjemy – żyjemy dla Boga. Jeśli zaś umieramy – umieramy dla Boga. I w życiu więc i w śmierci należymy do Boga”*. To zdanie bardzo pięknie wpisuje się w życie przede wszystkim naszych dwóch błogosławionych, którzy już jutro będą ogłoszonymi świętymi. Oni dobrze rozumieli znaczenie tych słów. **Wiedzieli, że ich życie tu na ziemi nie należy do nich, że ich życie nie jest ich życiem, ale życiem dla Boga.** Że oni są tutaj po to, aby pełnić wolę Pana Boga w swoim życiu, aby ją wypełniać. Oni byli tego w pełni świadomi, bo właśnie w ten sposób rozumieli swoją świętość – jako wypełnianie woli Bożej w swoim życiu. A wiedzieli oni bardzo dobrze, że jeśli tylko pozwolą Panu Bogu, aby to On kierował ich życiem, aby to On wypełniał wolę Bożą w ich życiu, to Pan Bóg poprowadzi ich najlepszymi drogami. Drogami, na których na pewno będą szczęśliwi. I na pewno tych dróg nie będą żałować. Każdy z nas wie, że w ich życiu się to wypełniło. Zostaną już jutro ogłoszeni wielkimi świętymi! **Z ich twarzy zawsze promieniowała radość, szczęście, dlatego że było widać, że z nich promieniuje Bóg – dlatego, że oni wsłuchiwali się w wolę Pana Boga i pełnili ją w swoim życiu.**

Moi drodzy! Dla mnie są oni wielkimi autorytetami. Szczególnie na tej mojej drodze, drodze ciężkiej choroby, tutaj ks. Bartek [Szostak – red.] wspomniał, że mam swoją historię. Nie wiem czy wszyscy wiedzą, czy nie, ale jestem po dwóch operacjach, walczę cały czas z nowotworem żołądka i jelit, a w tej chwili już całej jamy brzusznej. Mówiąc szczerze – ja już mogę wierzyć tylko w cud, wierzyć w Pana Boga, bo lekarze nie dają mi już jako takich większych szans, zaprzestali mojego leczenia. **Dlatego teraz wszystko w ręku Pana Boga.**

Dlaczego o tym mówię? Dlatego, że ja w momencie, gdy dowiedziałem się o swojej chorobie, to pamiętam po dziś dzień było jakiś rok i cztery miesiące temu, usłyszałem dwa zdania, stwierdzenia z ust pewnej siostry, s. Józefy [ze

[www.katedraplock.pl](http://www.katedraplock.pl)

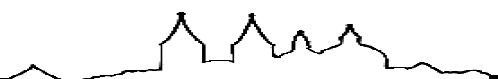


zgromadzenia siostr Pasjonistek – red.], która jest lekarzem. Pierwsze to było „**Bóg cię bardzo kocha!**”, natomiast drugie, jeszcze ważniejsze dla mnie, dopiero po pewnym czasie je zrozumiałem: „**Bóg w stosunku do ciebie ma wielkie plany**”. Pomyślałem sobie „Jakie plany? Siostrzo, ja jestem chory! Ja z tego może nigdy nie wyjdę. Co siostra mi w ogóle tutaj mówi?”. Choć tego nie powiedziałem, to jednak tak myślałem. Jednak poszedłem oddać to wszystko Panu Bogu na Adoracji. Te słowa jakoś we mnie pracowały i podczas Adoracji przyszło mi właśnie takie światło od Pana Boga, żebym po prostu Mu zaufał, żebym potrafił powiedzieć „**Bądź wola Twoja!**”. I tak się stało. Wtedy podczas Adoracji w kaplicy seminaryjnej, będąc jeszcze na piątym roku powiedziałem Panu Bogu „Bądź wola Twoja! Rób Panie Boże to, co uważasz za słuszne, to co jest najlepsze. Ja w zupełności się Tobie oddaję i powierzam! Chcę, żebyś zrobił jak najwięcej dobra przez moje ręce”. Później mój kurs, tutaj diakon przedstawiciel jest z nami [dk. Kamil Kowalski – red.], również to słyszał, bo wtedy powiedziałem to głośno – żeby nie prosili nigdy o zdrowie dla mnie. **Proszę was – wtedy mówiłem – proszę was o to, aby Pan Bóg wypełnił wolę Bożą w moim życiu i aby dał siłę do dźwignia tego krzyża, który mi powierzył, który mi daje, żebym umiał go przyjąć i udźwignąć.**

Choć później było ciężko, bo przyszła operacja, przyszedł ból, cierpienie, trudne doświadczenia w życiu. Ten, kto doświadczył cierpienia, wie o czym mówię. I wtedy było ciężko powiedzieć „Bądź wola Twoja”. Kiedy człowiek leżał w szpitalnej sali i nie mógł przewrócić się z boku na bok, bo wszystko bolało, ciężko było powiedzieć „Bądź wola Twoja”. Gdy człowiek nie mógł wziąć do ręki brewiarza, Liturgii Godzin, którą się modlił codziennie do Pana Boga, ciężko było powiedzieć „Bądź wola Twoja”. **Bo z jednej strony tak daleko był wtedy Pan Bóg, choć z drugiej strony był tak blisko.** Z jednej strony brak było tego kontaktu przez modlitwę, z drugiej strony Pan Bóg jednak przychodził do mnie przez moje cierpienie. Jednak to było duże cierpienie, dlatego trudno było wypowiadać słowa „Bądź wola Twoja!”. **Jednak dzięki modlitwom innych, dzięki też mojemu trwaniu w tym zawierzeniu wytrwałem w tym i cały czas powtarzałem „Bądź wola Twoja”.**

Moi drodzy! **Później przyniosło to wielkie owoce!** Gdy wyszedłem ze szpitala i już wszystko wydawało się, że idzie ku dobremu, nagle naprawdę w życiu innych ludzi to moje cierpienie zaczęło przynosić wielkie owoce.

[www.katedraplock.pl](http://www.katedraplock.pl)

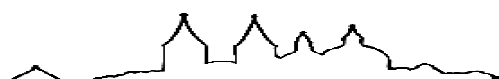


Dlaczego? Nie wiem. Wiem, że to Pan Bóg działa. Mnie się wydawało, że jestem cały czas tym samym człowiekiem, tym, który był przed chorobą. Jedyne co się we mnie zmieniło, to oddanie Panu Bogu mojego życia. Ale na zewnątrz – jak to można było zobaczyć, moje wewnętrzne nastawienie? Nie wiem, ale ludzie mimo wszystko to jakoś widzieli. Przychodzili, dziękowali za świadectwo życia, cierpienia itd. Dla mnie to było dziwne, niezrozumiałe. Mówię – gdzie oni to widzą? **Ale wtedy zrozumiałem, że Pan Bóg przeze mnie zaczął naprawdę bardzo mocno działać, u wszystkich tych, którzy mnie otaczali, z którymi przebywałem na co dzień, że Pan Bóg naprawdę działa w ich życiu!** I wtedy zrozumiałem też do końca te słowa, które powiedziała do mnie siostra Józefa: „Bóg w stosunku do ciebie ma wielkie plany”. Wielkie plany, właśnie w stosunku do innych ludzi, żeby przeze mnie działać, żebym ja stał się narzędziem w ręku Pana Boga. To są te Boże plany w stosunku do mnie. Aby być narzędziem, to co powtarzała św. siostra Faustyna. Ona też zawsze mówiła, że jest tylko „tęnym narzędziem” i właśnie dlatego posłużył się nią Pan Bóg. A czym bardziej jest tępe narzędzie, tym łatwiej jest Panu Bogu je wykorzystać.

**Dlatego ja też, od tamtego momentu starałem się być tym tępym narzędziem.** Nie stawiać swojej woli, ale zawsze szukać woli Pana Boga w moim życiu. Jak przychodzi cierpienie, ból i inne strapienia – nie, nie moja wola, to nie ja mam szukać tego co jest dla mnie dobre. Ja mam szukać woli Pana Boga, bo ja wiem, że Pan Bóg mnie kieruje takimi drogami, które są dla mnie najlepsze, które mnie doprowadzą do świętości, tak jak doprowadziły Jana XXIII i Jana Pawła II – również przez ból i cierpienie, i aby wypełniać Boży plan w stosunku do każdego człowieka, który jest blisko mnie, z którym przebywam, z którym żyję. To jest najważniejsze!

Moi drodzy! **Poznawać wolę Bożą możemy tylko w jeden sposób – przez bliską relację i kontakt z Panem Bogiem.** W żaden inny sposób. Jeśli my nie będziemy wsłuchiwać się w głos Pana Boga, to nigdy woli Pana Boga nie usłyszymy! Nigdy! **Choć – co podkreślał również Jan Paweł II – nie ma w życiu przypadków, wszystko jest planem Bożym, to jednak my musimy szukać tej woli Pana Boga i wsłuchiwać się w nią.** Przez modlitwę, głównie przez modlitwę. Modlitwa powinna być źródłem naszego szukania woli Pana Boga, bo przez modlitwę słuchamy, nawiązujemy prawdziwą relację – relację

[www.katedraplock.pl](http://www.katedraplock.pl)



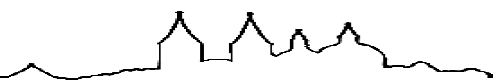
miłości, głębokiego zaufania i wierności w stosunku do Pana Boga. Przede wszystkim właśnie tej szczerzej relacji, głębokiej relacji.

Moi drodzy! **Możemy się modlić, ale ta nasza modlitwa może też być bezowocna**, jeśli będziemy się modlić tylko na zasadzie tylko „odklepywania modlitw”, powtarzania formułek, zdań, uczęszczania na Mszę świętą, żeby po prostu spełnić obowiązek, żeby wystać gdzieś w rogu, dać dwa złote na tacę, od czasu do czasu iść do Komunii świętej bez większego zrozumienia „po co” – to nie jest nasza modlitwa! **To nie jest relacja z Panem Bogiem! To ŻADNA relacja z Panem Bogiem! Nasza modlitwa niech trwa dziennie może pięć minut, ale niech każde słowo, które wypowiadamy, każda nasza chwila milczenia, z którą stajemy przed Panem Bogiem niech wyraża naszą ufność do Pana Boga.** Niech będzie czymś świadomym, a nie odklepaniem regułek, formułek! **Z sercem mamy podchodzić do Pana Boga!** A wtedy Pan Bóg do nas mówi. Mówi i kieruje naszym życiem. Wtedy łatwiej jest też oddać Panu Bogu nasze życie. Bo dopóki tego nie zrobimy to zbyt dużo jest w nas naszego egoizmu, za dużo naszego „ego” – „ja”, za bardzo my chcemy kierować naszym życiem. A wtedy, gdy Bogu zawierzamy nasze życie, to wtedy On kieruje i prowadzi najlepszymi drogami jakie są tylko możliwe. I każdy z nas będzie wtedy szczęśliwy, jeśli odda w pełni Panu Bogu swoje życie! Jeśli oddamy Panu Bogu nasze życie, wtedy On nas będzie prowadził do świętości, przez zwykłe, codzienne dni. **Świętość jest bowiem niczym innym, jak wypełnianiem codziennych obowiązków, wypełnianiem codziennych obowiązków razem z Panem Bogiem.** Nie ważne czy jestem księdzem, osobą świecką, czy chodzę do szkoły, czy cokolwiek innego w życiu robię. Ważne, żebym robił to zawsze z Panem Bogiem, każdą czynność, którą wypełniam.

Moi drodzy! Nasze życie ma nas doprowadzić do świętości, a więc do życia w niebie. To jest nasz cel, tu na ziemi – życie z Panem Bogiem, tam w niebie. Jak powtarzała podczas swojego świadectwa w czasie sympozjum u nas [w Wyższym Seminarium Duchownym w Płocku – red.] Anna Gołędzinowska, dla niej najpiękniejszym dniem nie będzie ani dzień ślubu, ani jakiś inny dzień, ale dzień jej śmierci. **Dzień jej przejścia do Pana Boga! To będzie jej najpiękniejszy dzień!**

Mówiąc szczerze te słowa mnie bardzo poruszyły i wziąłem je sobie bardzo głęboko do serca. Mam teraz takie samo podejście. **Też uważam, że**

[www.katedraplock.pl](http://www.katedraplock.pl)



**dzień śmierci będzie moim najpiękniejszym dniem, dlatego, że wtedy się wypełni cel mojego życia.** Powstanę, tak jak Chrystus. Przez cierpienie, ból, oddanie się dla innych powstaje się do zmartwychwstania, do życia wiecznego, gdzie nie będzie już bólu, cierpienia, ale gdzie będzie już tylko radość i szczęście. Mówiąc szczerze, w tej chwili, może też ukształtowała mnie w tym trochę moja choroba, ale ja **bardzo pragnę śmierci.** Może się to wydawać dość dziwne, ale już pragnę w tej chwili śmierci, dlatego, że wiem, że to będzie wielka radość, wielkie szczęście dla mnie.

Wspomnę tu jeszcze o jednym wydarzeniu z mojego dzieciństwa. Kiedy poznałem historię dzieci z Fatimy, były tam dwie dziewczynki i jeden chłopak, wtedy gdy objawiała im się Matka Boża, ten chłopczyk – Franciszek, poprosił Matkę Bożą, aby zabrała go do siebie. Wtedy we mnie zapałało również takie samo pragnienie, odezwało się w sercu, że ja też już chciałbym iść do nieba, iść z Matką Bożą. Choć zapomniałem na wiele lat o tym, to jednak teraz właśnie, gdy przyszła choroba, gdy w pełni zacząłem ufać Panu Bogu, w pełni Mu się powierzając, dostrzegłem, że Pan Bóg wysłuchał mojego pragnienia z dzieciństwa, że prowadzi mnie swoimi drogami i być może wypełni teraz również i to pragnienie. Pragnienie bycia z Nim w niebie i to w już niedługim czasie.

**Z drugiej strony jednak cały czas chcę trwać w tym moim postanowieniu „Bądź wola Twoja!”, dlatego nie proszę Pana Boga o śmierć, aby mnie zabrał do siebie.** Stan mojego zdrowia jest w tej chwili taki, że mogę w każdej chwili odejść. Mimo wszystko cały czas proszę Pana Boga, aby to Jego wola się wypełniała w moim życiu. Jeśli chce mnie zabrać – niech mnie zabiera! Jeśli chce natomiast, żebym dalej pełnił jakieś wielkie dzieła w stosunku do innych ludzi, w stosunku do siebie samego, bo może sam potrzebuję jeszcze uświęcenia, aby wejść do nieba, to niech tak będzie. Cały czas powtarzam „Bądź wola Twoja!”. Bądź wola Twoja w moim życiu!

Moi drodzy! Słowa, które widzieliśmy na plakacie [czuwania w Katedrze – red.] „Wyłyn na głębię!” są słowami Jana Pawła II skierowanymi do nas, ale są słowami w których Papież zachęca nas tylko do prawdziwej świętości, do tego, aby być prawdziwie sobą, być tymi, do czego zostaliśmy powołani – czyli bycia świętymi, do normalnego życia z Panem Bogiem! **Każdą naszą chwilę musimy spędzać z Panem Bogiem i Jemu powierzać każdą czynność**

[www.katedraplock.pl](http://www.katedraplock.pl)



**naszego życia. Każdą!** Rano wstajemy i powinniśmy wtedy zawsze zawierzać się Panu Bogu i cały dzień myśl o Nim powinna nam towarzyszyć.

Bądź wola Twoja!

Amen.

*(nagranie katechezy – Jakub Szczepański, spisał – Krzysztof Stawicki [www.katedraplock.pl](http://www.katedraplock.pl))*

**[www.katedraplock.pl](http://www.katedraplock.pl)**

